

# „Warstwy” Artura Sczesnego

Konsekwentnie, niemal z zegarmistrzowską precyzją – jakby chciał nadgonić uciekający czas? – Artur Sczesny publikuje tomy swojej poezji. W 2023 roku ukazały się debiutanckie *Nocne Stwory*. (Miałem zaszczyt odnieść się krytycznie do tych wierszy). Rok 2024 przynosi *Nirwanę*, niezwykle ciepło przyjętą. A w obecnym w ręce czytelników oddaje *Warstwy*. Tom na wskroś „dziennikarski” – poezja konkretna?! – Podzielony na dwie części. „Pierwsza; Pamiątki z dzieciństwa: to próba opisu startu (w trudnych latach sześćdziesiątych, w śląskiej [bytomskiej] rodzinie z jej niedostatkami, czasem nawet patologiami), druga; Zniżanie: to takie stopniowe cofanie [przymykanie] przepustnicy w samolocie, jeszcze nie lądowanie, ale już blisko”. – Tak metaforyczno-enigmatycznie we mgłę tajemnicy, przedstawił treść książki w mailu do mnie poeta ze Śląska Cieszyńskiego.

Pamiętamy poprzednie dwa zbiory wierszy, będących wyrazem młodzieńczego zadziwienia światem, z wyczuwalnym drugim pokładem znaczeń. Gdzie nocą białą od myśli, pragnień i szarych obrazów – „nie widzę brzydoty / mijanych twarzy / odrapanych murów / (...) / Jest czerń nieba / (...) / Mijam cienie bez rysów”. – Pozostaje bohater wszystkich tych spostrzeżeń, przeżyć i tęsknot w mroku swej samotności i niespełnienia. By w świetle dla kontrastu i spotęgowania poczucia alienacji, sceneriach naturalistycznych „nocy gwiazdziej reflektorami aut”, „jasnego pokoju”, „zapachu kościoła”, rozegrać dramat strachu, trwogi, rozpaczliwego zdziwienia marazmem codzienności. Uświadamiając sobie jakże trudną do przełknięcia prawdę o niemożliwości odnalezienia drogi do...

Stąd naturalną kolejną rzeczą są *Warstwy*. „Życie mnie obrosło warstwami / przez lata kręcenia się w kółko / jak sękacz / Nie sposób stwierdzić / co jest w środku // Teraz już sam nie wiem // Nie pamiętam”. Zajrzyjmy w znaczenie/głębnię tytułu? Słownik języka polskiego (PWN, Warszawa 1974), w suchej definicji mówi: „każda z części materii wyraźnie wyodrębniających się w postaci równoległych płaszczyzn”. Zauważmy, liczba pojedyncza?! A autor odnosi się do mnogości... warstw nakładających się – co logiczne – jedna na drugą. Z marszu uderza w lirykach warstwa pamięci, chyba najgrubsza. Za nią nieco cieńsze: warstwa bólu i warstwa krzywdy. Kolejno: warstwa czasu i warstwa niewykorzystanych możliwości. I kolejne, wychwytywane intuicją czytelnika uważnego, z dozą intelektualizmu? Albowiem próbę zrozumienia trzeciego tomu poezji Artura Sczesnego winniśmy zacząć od dylematu, jakim jest specyficzny autobiografizm jego twórczości. Tej mieszaniny motywów, obrazów, wspomnień, fascynacji, odrzucenia, traumy, nawet obsesji, których źródła szukać należy – przy pewnym pozorze maski – w osobistej wrażliwości (głębokim odczu-

waniu) człowieka-poety. Artur Sczesny stworzył amalgamat jedyny w swoim rodzaju. Zatem co nie odpowiada faktom, jest poezją z podskórnym przepływem, melodią labiryntu – nie konfabulacją. – Jaką odczuwa / odczuwał przyszły bard... dziś już patrzący ukorzenionym doświadczeniem z gniazda Jasienicy na „Olimp Borowiny”.

To co tam dostrzega, sitem lat wzmacnia swoją metaforę, do gruntu filozoficzną, głęboko egzystencjalną („Babcia Anna”). Z poczuciem wiecznego, niezniszczalnego trwania. W dodatku w sposób osobliwy – tylko sobie przypisany – wychodzi poza znane (prze-czuwane?) framugi i granice czasoprzestrzeni / widnokregu. Wczoraj na owej metafizycznej cięciwie staje się dniem dzisiejszym, zastępnym w „kamyk(u) / pod podeszwą stopy”.

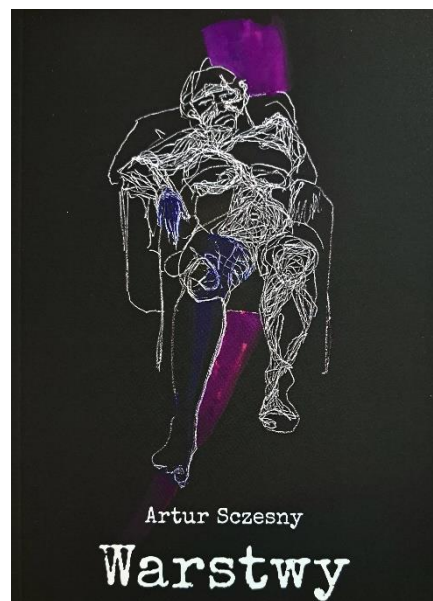
Świat zamknięty w tomie nie jest mroczny jak szyby kopalni, czy kurz unoszący się nad hałdą. Ani świętobliwy niczym sceny biblijne na starych oleodrukach, wiszące w grubych ramach na ścianach babcinych mieszkań. Jest taki jaki jest człowiek – tu mieszanina niemiecko-śląsko-polska w większości wypędzona zza Bugu. – Uczciwy, pracowity, bogobojny, skrępowany zamordyzmem, pogubiony, przesiąknięty alkoholem, idący..., ale jakby się cofał? W domu tworzy/przeżywa piekło. Na zewnątrz – brudy pierze się we własnym gnieździe – wzorowy ojciec, przykładna matka. Tylko w dzieciach ten obraz (krwawiąca rana) pozostaje na zawsze! Jak piętno Auschwitz.

Jestem pełen podziwu dla poety (na co dzień lekarza, ortopedy-traumatologa). – Ja liryczne nie boi się wyznań prawdy – jest szczerzy / szczerze, aż do bólu. Dając do zrozumienia co świat zamknięty w słowie ma wiele znaczeń i zaklętych w gardzieli dorastania podtekstów. Nie ma tutaj mitycznej gleby rodzinnej, małej ojczyzny tylko... kilka wyimków z wierszy: „by mi kiedyś nie przyszło do głowy / odgrywać się na starcach”, „dokąd chciałbym powrócić // Na pewno nie / do dzieciństwa / by musieć je przeżywać na nowo”, „Dorastałem skąpany w falach / oceanu alkoholu / a nie utonąłem / nadal nie tonę choć mógłbym”, „Rodzice pomarli po pięćdziesiątce / więc nie muszę ich pielęgnować / zniedołężniałych”, „Moja matka żyła jak umiała”, „W dzieciństwie miałem / zimny i mroczny pokój // Nauczył mnie przetrwania”, „Mój ojciec / był porządnym człowiekiem / Nikomu niczego nie ukradł / no może nam / oddając w domu ćwierć wypłaty”.

Poeta złamał pieczęć wolności, przestając się wstydzić samego siebie! Poezja nakreślona własnym przeżyciem, staje się jego przeznaczeniem, z którego nie musi się tłumaczyć/usprawiedliwiać. Sens zapisu to niesienie światła... – „wszystko trzeba pojąć wczasy / by móc umiejętności szlifować / aż osiągną mistrzowski poziom” – światła w noc duszy i mrok katakumb bytu, w którym nurza się człowiek. Stąd nieprzypadkowe – jakby z innej drogi – wyznaczenie: „Trzeba mieć dość / ciszy w sobie / by znieść otaczający zgiełk”. Tom *Warstwy* – na pewno – nie jest ostatnią książką Artura Sczesnego? Co sygnalizuje w

„Reliefach”: „Zbieram z dna strumieni / z górskich duktów / kamienie opisane / runami dawnych istnień (...)”. A to już pozwoli ukazać szerzej talent autora.

Jerzy Stasiewicz



Artur Sczesny, *Warstwy*. Wydawnictwo Veridian, Warszawa 2025, s. 92.



## Maria Gibała

### Podróż nasza codzienna

spakowałam walizkę  
wyruszasz w codzienną podróż  
przysiadam jeszcze na chwilę  
planuję co pierwsze ważniejsze  
dźwigam ciężki bagaż  
stawiam czoła przeciwnościom  
praca porządku teksty  
makijaż w biegu przed lustrem  
rachunki urzędy schody  
miasto sklepy zakupy  
w międzyczasie śniadanie  
obiad kolacja  
kościół rachunek sumienia  
przed Bogiem modlitwa  
spotkania herbaty kawy  
rozmowy o wszystkim i niczym  
koszenie trawy grabienie palenie liści  
chwilę namysłu przed snem  
czy niczego nie pominęłam  
czy do jutrzejszej walizki  
spakowałam wszystko